Nr. 10. Kraków, 6 Marca 1903. Rok XX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

W SPRAWIE REGULACYI RZEK.

W przededniu niemal zapowiadanej tak uroczyście wielkiej akcyi na polu budowy kanałów i regulacyi rzek, gdy sprawa ta tak ogólne i słuszne budzi zainteresowanie, mając nietylko stworzyć nowe drogi transportowe, lecz także zagoić dotkliwą ranę naszego gospodarstwa rolnego, zechce szanowna redakcya udzielić i mnie, jakkolwiek nie fachowemu inżynierowi łamy swego pisma, by mi wolno było jako właścicielowi majątku nadrzecznego, podzielić się z uwagami i spostrzeżeniami co do dotychczasowego sposobu prowadzenia regulacyi rzek, przez nasze organa administracyjne.

Niestety już z góry zaznaczyć muszę, że ten pogląd retrospektywny, oparty na własnem i sąsiadów moich wieloletnim doświadczeniu nie wypadnie dla władz naszych korzystnie.

Chcę tu omówić stosunki, jakie dotąd panowały i panują na tych częściach rzek naszych, które na podstawie dotychczasowej fikcyi uznane zostały przez odnośne władze za części niesplawne.

Otóż jak wogóle w każdej gałęzi naszego gospodarstwa krajowego, spotykamy i tu chaos w poglądach i niejednolitość postępowania, lecz z tego chaosu wyłaniają się w ogólnych zarysach dwa kierunki. Kierunek reprezentowany przez byłego naczelnika oddziału wodnego c. k. Namiestnictwa, nadradcy Moraczewskiego i kierunek drugi, zainicyonowany przez tegoż następcę, nadradcę Matulę, obu ludzi zresztą bardzo zdolnych i niezaprzeczenie przejętych jak najlepszymi chęciami dla kraju.

Pierwszy, spuszczając z oka potrzebę ujednostajnienia koryta rzeki, a więc systematycznej regulacyi szedł w kierunku, że się tak wyrażę oportunistycznym wychodząc prawdopodobnie z tego, zresztą bardzo słusznego stanowiska, że jeżeli właścicieli ziemskich pociąga się do konkurencyi i to w tak kolosalnej wysokości, jak 33% i to nie raz tylko, lecz także do konserwacyi wybudowanych budowli wodnych, należy ubezpieczać w pierwszej linii aktualny stan brzegów rzeki, a więc bronić stanu posiadania właścicieli, by oni przecież za swe ofiary materyalne mieli jakąś korzyść — pierwszy ten kierunek, reprezentowany przez nadradcę Moraczewskiego w rezultacie swym doprowadził jak każdy kierunek skrajny do anomalii ze stanowiska technicznego.

Nie licząc się z naturą rzek jako górskich, powstał pod wpływem tego kierunku na tych częściach rzek cały szereg tam kosztem milionów, wybudowanych wskutek starań poszczególnych właścicieli, przyczem jednak nie uwzględniano nieraz, ani brzegu przeciwnego, ani też bezpośrednich górnych i dolnych partyi rzeki, graniczących z miejscem mającem być zabudowanem, ot, zatykano dziurę.

Z tego systemu wynikły prawdziwe dziwolągi techniczne, widoczne nietylko dla oka inżyniera, lecz dające się i samym właścicielom gruntów we znaki, powstawały n. p. krzywizny, przypominające swym kształtem czapkę frygijską, t. j. że rzeka załamując się gwałtownie, musiała płynąć wstecz.

U mnie zabudowano w jednem miejscu brzeg przeciwny w ten sposób, że nurt rzeki mającej w tem miejscu i tak spad ku mojej stronie skierowano tamą jeszcze więcej przeciw górze, jakby w niej chciano tunel wybić, wskutek czego cała góra sunie się do wody i żadnej drogi nie można utrzymać na jej stoku.

Mimo to zaprzeczyć nie można, że kierunek ten jakkolwiek skrajny i jednostronnie tylko do ubezpieczenia brzegów dążący, miał tę niezaprzeczenie dobrą stronę, że brzegi były utrwalone, chociaż nie na długi czas i stan przez to wytworzony mógłby stwarzać podwalinę do systematycznej regulacyi rzek, gdyby te tamy były w należytym stanie utrzymywane.

Tymczasem zawiał w c. k. Namiestnictwie inny wiatr. Precz z dorywczą regulacyą, niech żyje regulacya systematyczna... na papierze!

Jako reprezentant nowego kierunku, objął kierownictwo oddziału wodnego w c. k. Namiestnictwie p. nadradca Matula.

Idąc ponownie w kierunku skrajnym, znowu doprowadzono do istnego dziwolągu biurokratycznego. Oto dlatego, a było to jeszcze w r. 1895, że kiedyś ma przyjść regulacya systematyczna, na podstawie jednolitych planów, postanowiono zaniedbać konserwacyi wszelkich dotychczasowych budowli.

Była to logika doprawdy chińska, by dlatego, iż któraś tama musiała być kiedyś w nieokreślonej przyszłości zniesiona, dla tego, że jedna lub druga z nich była rzeczywiście

niemożliwą do utrzymania, że jedna lub druga tama prawdopodobnie tylko, a nie z wszelką pewnością, gdyż w owym czasie jeszcze planów dla systematycznej regulacyi nie było, nie miała leżeć w trasie, dopiero wytyczyć się mającej, by dla tego zaniedbać konserwacyi wszelkich budowli, zaniedbać wszelkiego ratunku brzegów zagrożonych i opodatkowanych właścicieli gruntów przybrzeżnych, puścić z wodą miliony dotychczas wydane, wydać na pastwę rozhukanego żywiołu całe niemal wsie i folwarki, gdyż znam takie, gdzie dotychczasowym właścicielom bądź to realności włościańskich, bądź obszarów dworskich pozostał tylko zaszczyt figurowania w hipotece i wątpliwy zaszczyt płacenia podatków z nieistniejących gruntów. O bo z odpisaniem podatków z tych gruntów nasze władze nie bardzo się spieszą, to rzecz notoryczna!

W tym kierunku rzeczywiście oddział techniczny c. k. Namiestnictwa okazał rzadką w dziejach administracyi naszej konsekwencyę. Nie konserwując nic, doprowadził do tego np., że na środkowej części Dunajca, a te stosunki mieszkając nad tą rzeką znam najlepiej, w przeciągu ostatnich paru lat prawie ani jedna tama się nie utrzymała, rzeka zupełnie zdziczała, a właściciele nadbrzeżni boją się niemal siać na niezabezpieczonych gruntach, w obawie, by im ich łany, modnemi obecnie drogami wodnemi same nie popłynęły do Gdańska.

Przy przeprowadzaniu tego systemu nie liczono się ani z tym faktem, że utrwalenie aktualnego stanu brzegów i dla systematycznej regulacyi jest niezmiernego znaczenia, że zwłaszcza przy projektowanych przekopach dawny brzeg musi być zabezpieczony, gdyż inaczej przekopy zamiast pomódz, jeszcze większe zniszczenia powodują, zapomniano, że nie tylko Rząd i Kraj na poprzednie budowle łożył, lecz nadto, że zmuszano strony do konkurencyi, gdyż inaczej budować nie chciano, że więc zaniedbując konserwacyi dotychczasowych budowli, krzywdzi się swoich wspólników w budowli, którzy przecież za źle, nieraz nieracyonalnie przeprowadzoną budowlę odpowiadać nie mogą i nie powinni, gdyż nie oni plany dawali, lecz inżynierowie i że zaniedbując konserwacyi, trwoni się także i fundusze prywatne. Zapomniano, że warunkiem takiego systemu, o ile ma wogóle jakąś racyę bytu jest, by oddział hydrotechniczny był przez władze centralne dostatecznie wyposażony tak w fundusze potrzebne, jak i co do ilości techników, tak by niszcząc przeszłość, możliwe było w jak najszybszym tempie budować przyszłość.

O tej ostatniej okoliczności, o tym nieodzownym warunku nie pamiętano, zaczęto więc w granicach dotychczasowych funduszów i przy dotychczasowych siłach roboczych robić zdjęcia, rysować plany, jeździć, naradzać się, plany i kosztorysy zaczęły wędrować ze starostwa do namiestnictwa, z namiestnictwa do wydziału krajowego, do ministerstwa, czas i pieniądze marnowano, a w rezultacie rzeki zdziczałe same się regulowały, przybierały coraz to inne kierunki, niszcząc nieubezpieczane obecnie brzegi na prawo i na lewo, a ostatecznie przedyskutowane, wymęczone plany idą do archiwum, bo się okazuje, że przy zmienionym biegu rzeki już te plany mogą mieć tylko historyczną wartość.

Już to rysować, rysowano dużo, tak, jakby chciano nasze rzeki zastraszyć: „patrzcie jakie pęta na was przygotowujemy“. Ta zaciekłość robienia planów i kosztorysów na nic nie zdatnych, przypomina mi anegdotę o owym gubernatorze chińskim, który żeby zastraszyć powstańców, kazał fotografować swych żołnierzy w groźnych postawach.

Z powyższego wynika, że oba te skrajne powyżej naszkicowane kierunki, a zwłaszcza drugi, który dotąd w Namiestnictwie pokutuje, okazały się nie tylko niepraktyczne, ale wprost szkodliwe.

Przedstawienia, które interesowani wnosili i wnoszą do Namiestnictwa, okazują się bezskuteczne. Władza przedstawienia takie przekazuje naturalnie do wyjaśnienia swym podwładnym organom, które nieraz wbrew rzeczywistemu stanowi rzeczy relacyonują, tembardziej, że prócz urzędników, którzy rzeczywiście obowiązki swe spełniają po obywatelsku z zaparciem się siebie, znajdują się i tacy, którzy robią sobie niemal sport ze sprawiania trudności interesowanym.

Władze centralne naturalnie muszą wierzyć swym urzędnikom, tak, że w następstwie właściciel gruntów nadbrzeżnych stoi bezradny, patrząc jak mu woda zabiera nietylko plony, a więc procent, lecz i grunta, a więc i kapitał.

O ile więc z przyszłych dróg wodnych mamy korzystać nie tylko celem wywozu szutru z szutrowisk, które się w miejsce zerwanych gruntów tworzą, powinny władze pójść w jedynie racyonalnym kierunku pośrednim, a mianowicie przyspieszając urzeczywistnienie trasy systematycznej, równocześnie zabudowywać brzegi, by przynajmniej ratować to, co jeszcze pozostało i dać jakąś pewną podstawę dla planów, odnoszących się do regulacyi systematycznej. Tylko w ten sposób zapobiegnie się uzasadnionym skargom właścicieli gruntów, których się od r. 1895 poświęca fikcyjnym utopiom. Dopóki jednak w kołach decydujących panować będzie zapatrywanie, z którem się przed piszącym te słowa, jeden z wyższych urzędników zdradził, że się nie po to reguluje rzeki, by pomagać właścicielom i im grunta ratować, tylko by dążyć do wytworzenia drogi wodnej, a „panowie chcecie tylko swoje patyki sprzedawać“, dopóki trwać będzie tylko jednostronny kierunek regulacyi i panować taka małoduszna zawiść i chęć zgnębienia i zniszczenia właściciela, jak to ze słów powyższych z całą zjadliwością wyrzeczonych wynika, dopóki władze stanowczo przy regulacyi nie oświadczą się za równomiernem uwzględnieniem obu celów regulacyi, tak długo mimo może szczerych chęci władz centralnych, regulacya kuleć będzie i nim słońce wejdzie, rosa oczy wygryzie.

Nim przystąpię do omówienia spraw jeszcze innych z regulacyą w związku zostających, podnieść tu muszę dotychczasowy krzywdzący strony sposób wypłaty należytości za dokonane budowle wodne.

Wedle umów z rządem zawieranych, ma być należytość za wykonane budowle co miesiąc wypłacaną. Tymczasem przedsiębiorcy nieraz miesiącami, ba nawet latami niemal żebrać muszą, by im ich własne zarobione i wydane pieniądze zapłacono.

Zamiast zezwalając na podstawie kosztorysu na budowlę wodną, odnośną kwotę wyasygnować z góry do dyspozycyi tego Starostwa, w którego okręgu budowa się prowadzi, tak by przedsiębiorca mógł łatwo i prędko przyjść do swych pieniędzy, mając potwierdzenie kierownika budowy, władze centralne polecają swym inżynierom na każdą należytość sporządzanie niby to tymczasowych, a w rzeczywistości arkuszowych raportów. Wobec zwykłego u nas przeciążenia po biurach, inżynier prowadzący budowę albo musi wyrabiać raporta, a zaniedbuje budowy, lub odwrotnie. Ponieważ zaś zaczęta budowa nie dopuszcza zaniedbania nadzoru, przeto biurokratyzm niedołężny odbija się na przedsiębiorcy, który jak wyżej podałem dobrze, jeżeli tylko miesiące, a nie lata całe na swe pieniądze czekać musi.

Jakież jest tego następstwo?

Przy budowach konkurencyjnych właściciel brzegu zagrożonego, wymodliwszy tamę, czasem po latach całych w oddziale technicznym c. k. Namiestnictwa, musi ją budować bez względu na te stosunki, musi zamiast obracać drobnym kapitałem wykładać cały na budowę potrzebny kapitał, wynoszący czasem i kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy, musi więc do swych kosztów doliczyć procent od kapitału znacznego, którego zwrócić mu jednak Rząd, choć jest w zwłoce, nie poczuwa się do obowiązku, gdy się zaś do tego doda, że Rząd liczy robociznę wedle szablonu już przestarzałego, nie uwzględniając ani warunków miejscowych, ani czasu odnośnie do cen robotnika, a przedsiębiorca płaci w rzeczywistości daleko wyższe ceny, to okazuje się, że właściciel brzegu pracując pod przymusem, dodaje do budowy zamiast i tak ogromnej jak na prywatne stosunki kwoty 33% faktycznie i do 40% a czasem nawet i więcej ogólnych kosztów.

Przeciwnie, przedsiębiorca biorący przedsiębiorstwo nie w konkurencyi, straty powyższe w ofercie swej z góry już oblicza i o tyle droższą ofertę wnosi, budowa więc wypada znacznie drożej, niżby mogła wypaść, gdyby wypłaty peryody-

cznie następowały i przedsiębiorca stosunkowo drobnym kapitałem mógł przeprowadzać znaczne budowle.

Z jednej więc strony wyrządza Rząd nieraz bardzo znaczną szkodę przedsiębiorcom konkurencyjnym nietylko przez owe utracone odsetki, lecz także przez unieruchomienie kapitału, który powinien być w ciągłym obrocie, z drugiej, przy przedsiębiorstwach licytacyjnych powoduje budowę bezpotrzebnie droższą z przyczyn powyżej podanych, a więc powoduje marnotrawstwo grosza publicznego.

Kiedy już mowa o marnowaniu grosza publicznego, nie mogę pominąć milczeniem i gospodarki w kępach rządowych i eksploatacyi tychże.

Kępy rządowe wydarte właścicielom gruntów przybrzeżnych na podstawie niesprawiedliwego przepisu ustawy wodnej (§ 47), wynoszą n. p. na samym Dunajcu kilkaset morgów. Należą do najlepszych kęp, a wiklina na nich rosnąca, służyć ma do celów regulacyi.

W tym celu Rząd, a względnie jego organa sprzedają przedsiębiorcom tę wiklinę w ten sposób, że przedsiębiorca wyrabia sam faszynę, za którą płaci Rządowi cenę stosunkowo do ceny, którą Rząd płaci za faszynę wyrobioną zbyt wysoką, bo 20 hal. od sztuki, przyczem jednak wrzekomo dla tego, by faszyna dostarczana do budowy była dobra, nie wolno z niej wybierać obręczy. Jakiż jest skutek tego arcy-mądrego zarządzenia?

Oto jak powyżej już zaznaczyłem — znowu marnotrawstwo.

Powyżej podana cena jest bezwarunkowo zbyt wygórowaną, przeto uczciwy przedsiębiorca a w szczególności przedsiębiorca konkurencyjny nie może literalnie o nią kompetować, zaś nieuczciwy, mógłby poradzić sobie w ten sposób: Zrobi się faszyny 2 razy nieraz grubsze, które następnie można przewiązać i cichaczem odrzucić obręcze, dostarczając w ten sposób do samej budowy z tego samego materyału 2 razy więcej faszyn i sprzedając nadto obręcze, co zresztą przyznać trzeba szkody samej budowli nie robi, bo będy, które są zdatne na obręcze, są już i tak zbyt grube, by mogły być użyte do budowli i jeżeli przedsiębiorca z nich obręczy nie wyrobi, to zużyje kto inny... mimo istniejących ostrych przepisów w tym względzie, których dopilnowanie jest wręcz niemożliwe.

W ten sposób Rząd mimo wygórowanej ceny ma z doskonałych kęp minimalny dochód, a nadto albo zmusi do nieuczciwości albo powoduje marnowanie takiego bocznego produktu jak obręcze, którymi handel obecnie u nas bardzo się rozwinął — zamiast pójść drogą jedynie racyonalną, sprzedawać kępy przedsiębiorcom na morgi i nie wdając się w to, czy obręcze są wybierane czy nie, baczyć tylko, by faszyny na plac budowy dostarczone były miarowe i wogóle wymogom kontraktu odpowiadające. A skutki takiego marnotrawstwa nie są drobne.

Wedle mego obliczenia, z samego średniego i górnego Dunajca, mogłyby kępy rządowe dostarczyć rocznie obręczy za kilkadziesiąt tysięcy koron, a przecież kępy takie i na innych rzekach się znajdują, strata więc dla gospodarki społecznej idzie znowu na krocie tysięcy koron rocznie, bo w rzeczywistości dzisiejszy dochód wynosi na Dunajcu samym co najwyżej 5—6 tysięcy.

Jak powyżej wspomniałem, kępy rządowe powstały przez zawłaszczenie na zasadzie fiskalnych przepisów ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 roku L. Dz. u. kr. 38, a mianowicie §§ 47 i 44, których zmiana wobec nadchodzącej regulacyi rzek jest konieczną, a przeforsowanie tej zmiany w sejmie, powinno być zadaniem naszych posłów.

Przepisy te odnoszą się do własności kęp, obowiązku ubezpieczania brzegów i odpowiedzialności za zaniedbanie tego obowiązku.

Jednym z najniesprawiedliwszych przepisów ustawy wodnej, który przy zastosowaniu praktycznem gwałci wszelkie najprymitywniejsze pojęcia własności jest przepis § 47 powołanej ustawy.

Wedle treści tego paragrafu w razie powstania odsypisk wskutek wykonania budowli wodnych, odsypiska te stają się własnością tego, kto budowle te wykonał. Na pozór przepis wcale racyonalny.

Przypatrzmy się jednak, co się dzieje w praktyce.

Wobec powyżej opisanej walki dwóch systemów, na której najgorzej wyszedł właściciel gruntów nadbrzeżnych, wobec notorycznej indolencyi naszych władz administracyjnych, które wtedy przychodzą po większej części z ratunkiem, kiedy już niema co ratować, wobec śmiertelnych grzechów zaniedbania ze strony rządu odnośnie do regulacyi rzek trwającego i to już od dziesiątek lat, tysiące morgów najlepszych namulisk, a więc odpowiednio do wartości swej przez właścicieli zapłaconych, poszło z wodą bez winy właściciela, a z winy rządu. W miejscu, gdzie były łany bujnych zbóż, gdzie rosły wspaniałe, zazdrość niemal budzące kępy wiklin, wskutek powyższej gospodarki płynie obecnie rzeka.

Ostatecznie zdołała strona interesowana wykołatać u władz, by jakby z łaski spełniły swój obowiązek i przystąpiły do zabezpieczenia danego brzegu. Wskutek budowy tam, powstały mniejsze lub większe odsypiska i wtedy Rząd, z którego winy stracił właściciel swój najlepszy, drogo zapłacony grunt, zabiera na swą własność te odsypiska w $^1/_3$ części, w drugiej trzeciej części zabierał je fundusz krajowy melioracyjny o ile się do budowy przyczyniał, a dopiero jedną trzecią część odzyskiwał właściciel mimo tak wielkich ofiar jakie poniósł.

Po prostu więc na podstawie powyższego przepisu konfiskuje się własność prywatną, bo przecież te odsypiska nie powstały we właściwem łożysku rzeki, lecz na miejscu zerwanych gruntów, tak, że porównawszy mapę katastralną ze stanem wytworzonym przez zabudowanie brzegów prawie bez wyjątku spostrzeżemy, że odsypiska zabrane przez rząd i fundusz melioracyjny, nawet nie odtworzyły w całości zabranych gruntów.

Jestto więc po prostu premia dla rządu za zaniedbanie koryta rzeki.

Wprawdzie dotychczas zwykle właściciele brzegów budując sami jako przedsiębiorcy rządowi te tamy, zastrzegają sobie w zamian za konkurencyę swe odsypiska, lecz po pierwsze dotychczasowa ta praktyka, była w każdym razie krzywdzącą dla właścicieli, którzy wskutek tego musieli swoje własne grunta za tak wysoką cenę, bo za 33% konkurencyi odkupywać, a nadto obecnie ma ustać konkurencya stron, wobec czego ustanie możność odzyskiwania odsypisk nawet kosztem konkurencyi.

Lecz i obecnie władze odnośne oddawały stronom za konkurencyę jedynie drobne odsypiska.

Gdzie tylko można się spodziewać większych odsypisk, wtedy nawet w tak niemożliwy sposób wyśrubowaną konkurencyą nie chce się oddział hydrotechniczny kontentować, wtedy taki pan urzędnik, *plus pape que le pape* staje na koturnach i odzywa się ze świętem oburzeniem: „jakto my byśmy panu tyle gruntu (nota bene przez indolencyę tego oddziału właścicielowi zerwanego) oddawali za te „głupie“ 33%“. Że to nie farsa za to ręczę, gdyż ja to byłem, który taką odpowiedź usłyszałem, a zaznaczam, że kępy, które w owym miejscu miały z czasem powstać, nie odtwarzały nawet połowy gruntów zerwanych.

W takich wypadkach odgrywa się rolę bardzo oszczędnej administracyi, kiedy w innych przypadkach ma miejsce szalone marnotrawstwo, jak już powyżej wykazałem.

Aby więc temu legalnemu nadużyciu, tej dzikiej konfiskacie gruntów zapobiedz, nieodzowną jest zmiana §. 47 ust. wodnej, w tym kierunku, że odsypiska powstałe w tym rozmiarze jakie zajmował zerwany grunt, mają być zaraz właścicielowi bezpłatnie zwrócone, a tylko za ewentualną nadwyżkę może rząd żądać odpowiedniej zapłaty, przyczem ustawa ma działać wstecz, a za podstawę do oceny czy grunt został zerwany, powinny służyć mapy katastralne.

Ze zmianą tego przepisu łączy się także konieczność zmiany, względnie innej stylizacyi § 44 ust. wodnej.

Wedle przepisów ustawy cywilnej i zwykłej logiki, kto jest właścicielem rzeczy drugiemu szkodę wyrządzić mogącej, ma obowiązek w ten sposób drugiego zabezpieczyć, by tenże na szkodę narażony nie był, względnie jest za wyrządzoną

szkodę odpowiedzialny. Reguła ta jest zastosowaną odnośnie do wód prywatną własnością będących, inaczej jednak z wodami publicznemi. Właścicielem koryta rzeki jest państwo, parcele odnośne są jako dobro publiczne zapisane w księgach publicznych, wedle więc już nie tylko ogólnych przepisów ustawy, lecz już wedle rozumu chłopskiego, powinien rząd odpowiadać za szkodę jakie rzeka publiczna jego sąsiadom, a więc właścicielom gruntów nadbrzeżnych wyrządza, względnie zapobiegać tym szkodom.

Tymczasem ustawa wodna nadaje państwu uprzywilejowane stanowisko.

Rzeka może niszczyć brzegi jak chce, wyrządzać niemożliwe szkody, a ustawa zrzuca cały obowiązek zabezpieczania brzegów na poszkodowanych. Jakkolwiek więc rząd, chociaż niedołężnie, ale przecież wykonywując budowle wodne, faktycznie z przepisu tego nie korzysta, przepis jednak ma ogromne praktyczne znaczenie dla gruntów nadbrzeżnych. Oto zrzuca z rządu wszelką odpowiedzialność za szkody powstałe. Chcąc poszukiwać wynagrodzenia szkody, trzeba wykazać tytuł prywatny do tego, ustawa wodna stylizowana jest przeciw takim bardzo słusznym roszczeniom.

Ten brak odpowiedzialności daje szerokie pole tak do niedbałości bezkarnej jak i po prostu do złej woli. W niejednym przypadku chcąc regulacyę jakiejś części rzeki przeprowadzić, trzeba było wykupić od właściciela brzegów kawałek gruntu.

Ci sami inżynierowie, którzy kiedyindziej zaniedbaniem konserwacyi budowli i w inny powyżej wskazany sposób marnują miliony grosza publicznego, występują nagle jako obrońcy skarbu państwa i wcale się z tem nie tają, że „nie trzeba brzegu bronić, niech jeszcze zerwie, nie trzeba będzie wykupywać".

Ja sam miałem sposobność słyszeć, gdym raz wskazywał objeżdżającym inżynierom szkody zrządzone przez Dunajec, jak ci panowie zachwycali się, „patrz pan jak się tu pięknie sam Dunajec uregulował!" — tak, ale kosztem moich 20 morgów, któreby powinne być wykupione. Otóż zmiana §. 44, że właściciel koryta rzeki odpowiedzialny jest za szkody zrządzone przez rzekę sąsiadom, położyłaby kres temu nadużyciu i umożliwiłaby stronom interesowanym rewindykowanie swych praw.

Chcąc wyczerpać przedmiot przezemnie poruszony, nie mogę pominąć bardzo ważnej jeszcze sprawy zabudowania i uregulowania dzikich potoków.

Jest mowa ciągle o regulacyi, większych rzek i większych dopływów. O zabudowaniu potoków dzikich nic się nie mówi, ma to iść dalej dotychczasowym żółwim krokiem.

A jednakże zdaniem mojem załatwienie tej sprawy jest równie ważnem jak uregulowanie biegu głównych rzek, a niemal ważniejszą w danej chwili od kanałów.

W kraju naszym przeważnie rolniczym kanałami tymi głównie produkta rolne wywozić będziemy mogli. Pytanie jednakże, co wywozić się będzie prócz szutru i piasku, jeżeli cały szereg rzeczek i strumieni wylewających co roku nieraz kilkakrotnie niszczyć będzie nasze plony, a co gorsza zaszutrowywać i w nieużytki zamieniać nasze pola.

Od ośmiu lat jak nabyłem mój majątek nie było roku, by sześć strumyczków wpadających w mej okolicy do Dunajca co najmniej raz nie wylały, niszcząc nieraz doszczętnie cały zbiór rolnika. I tak dzieje się wszędzie. Jedna chmura, jedna godzina wystarczy, by w miejsce najpiękniejsze nadzieje budzących plonów pozostało błoto, a częściej jeszcze gruzy i kamienie.

Zabudowanie górskich potoków powinnoby nadto i z tego względu poprzedzać a przynajmniej być równolegle prowadzonem z regulacyą rzek większych, gdyż potoki te, obecnie prowadząc znaczne ilości szutru i gruzu, zamulają niem i podnoszą koryta rzek. W razie więc niezabudowania tychże będą one i nadal zanosić ów szuter do koryta uregulowanych rzek, co w konsekwencyi nawet najlepiej pomyślaną i przeprowadzoną regulacyę systematyczną większych rzek unicestwić może.

Jeżeli więc równorzędnie z budową kanałów i regulacyą rzek większych, a nawet na pierwszym miejscu nie postawi się zabudowania tych licznych górskich dopływów, które nas niszczą, to z jednej strony znajdziemy się w położeniu owego eleganckiego żebraka, który posiada wytarty frak, a koszuli niema, a nadto sama regulacya rzek głównych będzie stanowczo na tem cierpieć, będzie to praca Syzyfa. Nie skończywszy nawet regulacyi już ją będzie trzeba na nowo zaczynać, gdyż koryta zostaną zaszutrowane, a przez to budowle wodne łatwo na uszkodzenie, a nawet zniszczenie wystawione będą.

Jeszcze jedną uwagę zrobić tu muszę. Dotychczas przy regulacyi tych części rzek, które uznano za spławne, panuje system oddawania większych przestrzeni przedsiębiorcom za pewnym opustem, przez licytacyę. System ten pociąga za sobą w następstwie to, że przedsiębiorstwa te dostają się w ręce kilku przedsiębiorców, którzy mając monopol budowy deprecyonują w następstwie bardzo materyały, nie płacąc ich wedle rzeczywistej ich wartości. Przy dzisiejszej drożyźnie robotnika i niskich cenach płaconych przez przedsiębiorców-monopolistów, cały niemal zysk przechodzi do kieszeni przedsiębiorcy, pożądaną przeto jest rzeczą, by przy nadchodzącej regulacyi systematycznej, albo rząd prowadził regulacyę sam, bez oddawania budowli przedsiębiorcom i sam kupował materyały po cenach fiskalnych a przynajmniej by przy licytacyach właściciel gruntu nadbrzeżnego miał zawsze pierwszeństwo, i jeżeli zgodzi się budować odnośną tamę za cenę ofiarowaną przez największy opust dającego przedsiębiorcę, by jemu, a nie obcemu przedsiębiorcy budowę oddano, a nadto by nie żądano kaucyi od przedsiębiorcy będącego równocześnie właścicielem brzegu regulowanego.

Nie spodziewam się by me uwagi powyżej skreślone mogły same przez się co zmienić w dotychczasowym systemie, lecz gutta cavat lapidem. Może artykuł ten wywoła inne, a gdy każdy z nas rolników wypowie otwarcie, co nas gniecie, to przedyskutowawszy w ten sposób tę tak ważną dla rolnictwa sprawę regulacyi rzek ze stanowiska potrzeb rolnictwa, może się uda jeszcze na czas sformułować postulaty, których urzeczywistnienia ze strony rządu, będziemy się mogli domagać we właściwej drodze.

Janowice, dnia 25 lutego 1903.

Dr. Włodzimierz Krzeczunowicz.

Kilka słów o podniesieniu chowu koni w Galicyi.

Napisał
Stefan Bojanowski.

Ciąg dalszy.

2) Koń roboczy. Od galicyjskiego konia roboczego wymagamy może więcej, jak tego, czego się wymaga od konia tej kategoryi w krajach innych, a to dlatego, że koń roboczy w Galicyi jest przeznaczony do wykonywania swej pracy pod więcej rozmaitymi warunkami, jak gdziekolwiek indziej, bo w gospodarstwach tak ekstenzywnie jak i intenzywnie u nas prowadzonych, to w nizinach, to w okolicach górskich, w jednej części kraju na gruntach lekkich, w innej znowu na gruntach ciężkich, uprawianych w jednej miejscowości przez rolników znających się na hodowli koni, w innych zaś przez rolników mało o swój inwentarz dbających, albo takich, którym obcy jest kodeks hodowli. Chociaż potrzebujemy tego konia roboczego dla różnych okolic, w różnych gospodarstwach i dla różnych rolników, — to jednak od niego wymagamy zawsze jednej i tej samej rzeczy, a mianowicie tej, ażeby ten koń przez rok cały, od świtu do nocy ciężko pracował przy klimacie zmiennym, w rękach ludzi, przeważnie niedbałych i często brutalnych, przy pożywieniu nie zawsze dostatecznem i regularnie podawanem — a wobec tego wszystkiego, aby ów koń wytrzymał jak najlepiej pracę i nie zużywał zbyt prędko swego organizmu.

Kto się godzi na te definicyę, ten z pewnością i przyzna, że takiego „uniwersalnego konia roboczego“ nie mamy i bodaj czy go mieć będziemy. Wobec tego wypadałoby raczej podzielić na pewne kategorye rolników pracujących pod rozmaitymi warunkami, na różnych ziemiach i w rozmaitych okolicach, a następnie dopiero mówić o chowie odpowiednich dla nich koni roboczych.

α) Dla rolników, którzy ekstenzywnie na lżejszych pracują ziemiach i nie wiele o swój inwentarz się troszczą, a zazwyczaj od konia bardzo wiele wymagają, najodpowiedniejszym byłby koń włościański powyżej w ustępie 1) wymieniony, bo to jest właśnie taki koń, który jest nie wybredny w paszy, który doskonale wytrzymuje niekorzystne i zmienne warunki naszego klimatu, który przy swoim dość żywym temperamencie, stosunkowo obojętnie i z pewną rezygnacyą znosi mniej umiejętne i troskliwe z nim się obchodzenie, a przy niewielkim wzroście i małych wymaganiach jest silnym i bardzo użytkowym koniem. Tego konia może sobie każdy — nawet mniej inteligentny wychowywać rolnik, a jeżeli nawet tego nie umie, albo nie chce, to będzie miał łatwość nabycia go w swojej okolicy nie drogo i od znanego mu hodowcy, jeżeli chów tych koni podniesie się tak, jak o tem była szeroko mowa w ustępie i) hodowlę koni włościańskich traktującym.

β) Ten sam koń ale roślejszy, najgrubszy i najsilniejszy umiejętnie przez inteligentnego i na hodowli znającego się rolnika wybrany, będzie odpowiednim koniem roboczym do wykonywania znacznie cięższej już pracy w intenzywniejszych gospodarstwach i na trudniejszych do uprawy ziemiach — przyczem koń ten racyonalnie dalej „jako taki“ hodowany, dać może wystarczająco silnego konia roboczego, do znacznie jeszcze cięższej pracy w najbardziej nawet postępowych obecnych gospodarstwach naszych, bo od umiejętnego doboru sztuk rozpłodowych intenzywności żywienia młodzieży, jak niemniej od należytego wychowu i ruchu, zależeć może stopień siły, jakość budowy, wzrost, zalety i użytkowość na tej drodze wyprodukować mogącego się konia roboczego. Koń ten wprawdzie nie zbyt rosły, ale gruby, silny, z dobrym temperamentem i dostatecznie żywiony, będzie mógł u nas pracować w roli, wywlekać drzewo z lasów, wywozić i sprowadzać produkta na kolej i do domu — na drogach przeważnie złych, a w wielu wypadkach niemożliwych nawet do przebycia.

γ) Śledząc w historyi narodów za postępami rolnictwa i kultury, a w historyi koni za sposobem rozpowszechniania się ciężkich ras zimnokrwistych, spostrzegamy to, że w krajach, w których dzisiaj gospodarstwa rolne na wysokim stoją stopniu, tamtejsi rolnicy ulepszali najpierw swój rodzimy materyał koni roboczych i w ten sposób nie robili błędów i prób nieudanych w hodowli, bo nie zatracali miejscowych użytkowanych koni przez przedwczesne sprowadzanie zagranicznego materyału ciężkich koni ras zimnokrwistych w nieprzygotowane jeszcze dla nich warunki. Powoli dopiero i z czasem zmieniali kierunek hodowli na korzyść ciężkich zimnokrwistych koni roboczych, ale zmieniali go tylko w miarę dobrze zrozumianej potrzeby, ekonomicznych warunków, powstawania fabryk i postępu krajowej kultury! Nie wmawiajmy w siebie, że w kraju naszym stoją gospodarstwa rolne wysoko tam, gdzie każą suffolkom, perszeronom lub ardenom wykonywać pod nieodpowiednimi dla nich jeszcze warunkami pracę, do jakiej one nie są stworzone, — tylko pamiętajmy o tem, że kultura i rolnictwo na wysokim rzeczywiście stopniu stoją tam, gdzie te ciężkie zimnokrwiste konie robocze wykonują pracę z prawdziwą korzyścią dla tamtejszych rolników, a wykonywać ją mogą w ten sposób dlatego, ponieważ znajdują w tamtejszych gospodarstwach dobrze przygotowane dla swej egzystencyi i pracy warunki! — U nas nie ma miast fabrycznych, wydrenowanych gruntów i doskonałych bitych gościńców, a nawet nasz fornal nie ma tego flegmatycznego temperamentu, jaki posiada Belgijczyk lub Niemiec, aby módz tak jak oni, umiejętnie i spokojnie pracować koniem zimnokrwistym. Ogólniejszy zatem chów takich koni nie miałby jeszcze obecnie żadnej racyi bytu w Galicyi, bobyśmy od tych koni pod obecnymi warunkami nie mogli wymagać tych wszystkich prac, które one wykonują w Anglii, Francyi, Belgii, Niemczech itd., gdzie są rejony fabryczne, pola wydrenowane, łąki zirygowane, drogi boczne doskonałe, a gościńce i trakty bite, może lepsze od brukowanych ulic naszego Krakowa i Lwowa. Na takie konie nie mielibyśmy ani nawet odpowiedniego zbytu, bo przeciętnemu rolnikowi naszemu, byłyby one obecnie za drogim materyałem roboczym, a kupiec zagraniczny do nas by po takie konie nie przyjeżdżał, bo je ma w domu i w wielkim wyborze. — Że koń ten w krajach o wysokiej kulturze i w gospodarstwach prawdziwie intenzywnych, ma jako koń roboczy bardzo wielkie zalety — temu nie można zaprzeczyć, bo koń ten rosły, silny, gruby i powolny, zwalcza już poniekąd samą masą swego ciała opór, jaki mu sprawia n. p. pług płęboko w ciężką ziemię zapuszczony, albo wielki ciężar na wóz cisnący. Do wykonywania w intenzywnych gospodarstwach naszych takiej pracy, o jakiej wyżej była mowa, byłby pod obecnymi warunkami „dobry wół“ daleko odpowiedniejszą siłą roboczą, aniżeli ciężki koń zimnokrwisty. Że z postępem kultury i intenzywności gospodarstw prawdziwe zapotrzebowanie konia w mowie będącego w Galicyi się okaże, to nie podlega żadnej wątpliwości, ale obecnie ogólniejsze zaprowadzanie chowu tych koni byłoby u nas wprost powiedziawszy nietylko hodowlanym, ale nawet ekonomicznym błędem.

Nie można wprawdzie tego powiedzieć, aby już dzisiaj wobec wielkiego u nas braku roślejszych, silniejszych i masywniejszych koni roboczych, taki n. p. pół-krwi „Arden“ nie mógł być z pożytkiem do pracy użyty w intenzywniejszych gospodarstwach naszych, ale sprowadzenie takich ogierów do chowu koni półkrwi naraziłoby z pewnością hodowlę krajową na bardzo poważne następujące niebezpieczeństwo: Jak ogólnie jest stwierdzonem i na licznych oparte doświadczeniach, to produkt krzyżowania użytkowych klaczy naszych ogierami ras zimno-krwistych okazuje się dobrym w pierwszej, co najwięcej w drugiej tylko generacyi, natomiast produkta w dalszych pokoleniach szybko degenerują, czyli, że zimna krew zmięszana z krwią naszych koni, daje w pierwszym co najdalej w drugim jeszcze pokoleniu, dobry produkt w kierunku użytkowym, a nigdy hodowlanym.

Gdyby zatem była możność przeprowadzenia tego, aby rolnicy nasi pierwszy, lub co najwięcej drugi produkt krzyżowania tutejszych klaczy ogierami zimnokrwistymi uważali za dostateczne osiągnięcie celu, a wyprodukowane w ten sposób ogierki czyścili, klaczy zaś nie stanowili, gdyby jednem słowem taki produkt uważali za narzędzie rolnicze, które należy wyrzucić skoro się zedrze — to nicby nie można mieć przeciw temu, aby rolnicy w Galicyi w ten sposób produkowali użytkowego cięższego konia roboczego.

Tak jednak niestety nie jest; rolnik zachęcony masywną choć limfatyczną tylko budową pierwszego przychowku, nie oprze się zwodniczej tentacyi dalszego krzyżowania, a w ten sposób rozmnaża się po kraju niebezpieczny materyał hodowlany najgorszej jakości. Wobec czego, skutkiem dość już smutnych wyników do których doszliśmy na tej drodze, dalszych prób wyprodukowania cięższego konia roboczego w ten sposób, nie należałoby pod żadnym warunkiem robić na ryzyko hodowli krajowej z pomocą funduszów publicznych, jak n. p. zasiłków krajowych lub państwowych.

δ) Twierdzeniu, jakoby konie wysoko szlachetne zupełnie do pracy w roli się nie nadawały, bo są za gorące i za nerwowe do spokojnego ciągnięcia pługa, radła, brony lub wozu, do pewnego stopnia sprzeciwiéby się można. Konie szlachetne, pół, a nawet pełnej krwi angielskiej, pracują w odosobnionych wypadkach jako konie robocze w niektórych gospodarstwach Anglii, Francyi, Niemiec, w Wiel. Ks. Poznańskiem, w Król. Polskiem i u nas. — Ponieważ jednak wartość tych koni jest zazwyczaj wysoka, a użytkowość ich

nie do roboty w polu tylko w innym zwrócona jest kierunku, przeto w mowie będących koni, nie można zaliczyć do kategoryi „koni roboczych“.

Ponieważ konie w ustępie 2) omawiane „celowa hodowla“ przeznaczyłaby w pierwszym rzędzie do wykonywania pracy w gospodarstwach rolnych, przeto wskazaną byłoby rzeczą, aby nie wojskowość, której jedynem dążeniem jest otrzymanie remonty, a więc nie Rząd, tylko Kraj zajął się szczerze chowem tych koni — przychodząc Komitetom Towarzystw rolniczych z jak najwydatniejszą pomocą, nie ograniczając i nie ścieśniając ich działalności, a więc nie przeznaczając jak się to n. p. dzisiaj dzieje — udzielanego zasiłku na subwencyonowanie licencyonowanych tylko ogierów, ale dając Komitetom całkowitą swobodę zużywania wedle uznania i potrzeby udzielanych im kwot na zakupno reproduktorów i matek, celem tworzenia stacyi reproduktorów i mniejszych lub większych pepinier, jak niemniej na premiowania starszych, ale zdrowych i czystych klaczy roboczych w ciężkiej pracy wypróbowanych, oraz na premiowania udanego przychowku i popierania „Związków hodowlanych, o których w ustępie 1) była mowa.

Takie wyemancypowanie się z pod opieki wojskowości nad chowem naszych koni roboczych, byłoby tylko z korzyścią dla koni tej kategoryi i dla potrzeb rolniczych, bo tutaj interesa wojskowości i rolników stoją w stosunku wprost do siebie sprzecznym; wojskowość chce bowiem wyższej miary silnego wprawdzie, ale lekkiego i szybkiego konia pod kulbakę żołnierza, a rolnik żąda mniej rosłego, ale grubego i powolniejszego konia do brony i pługa, co wcale temu nie przeszkadza, aby taka klacz robocza pokryta odpowiednim dobrym ogierem półkrwi, nie miała oddać wojskowości doskonałego konia remontowego.

b) **Chów koni szlachetnych do użytku pod siodłem i w powozie.**

Celem tej hodowli, którą może prowadzić przedewszystkiem umiejętny hodowca na większym gospodarujący obszarze — winna być ze względu na rentowność, produkcya koni wojskowych i takiego materyału, któryby z łatwością znalazł odpowiedni zbyt dla kupca zagranicznego. Wprawdzie trudno byłoby nam produkować rosłe i szerokie karosyery, lub huntery pod ciężką wagę, ale też na takie konie nader tylko mały jest popyt w kraju, a kupiec zagraniczny od nas ich kupować nie potrzebuje, bo ma łatwość wyboru i kupna takiego towaru w tych krajach, w których „celowa hodowla“ od lat niepamiętnych tego rodzaju wychowuje konie.

Przy umiejętnej hodowli właściciel większego obszaru może jednak produkować u nas o pięknych formach praktycznego konia dla tych wszystkich, którzy w kraju, lub też za granicą pragną jechać szybko, daleko i przyjemnie wierzchem, czy też w powozie — a dla zagranicznego konsumenta będzie nasz koń o tyle pokupniejszym towarem, bo będzie koniem o wielkich zaletach, pięknych formach i mającym to „coś“ w typie swoim, czego konsument zagraniczny szuka i co lubi, a czego znaleść nie może u tamtejszych, przeważnie ciężkich i limfatycznych koni.

Dlatego też w Niemczech, który to kraj jest nieomal jedynym poważnym dla Galicyi konsumentem „das galizische Pferd“ jest zawsze bardzo pożądanym towarem. — Niestety tego rodzaju pięknych i użytkowych koni jest coraz to mniej w Galicyi, a celowej hodowli zadaniem byłaby jego racyonalna i szersza produkcya. C. d. n.

Mleczarnie włościańskie w Galicyi zachodniej w r. 1902.

(Dokończenie).

Przyjąwszy więc powyższy stosunek procentowy, w rzeczywistości bardzo mały, za podstawę do oznaczenia ilości mleczarń, dla której już dzisiaj miejsce by się znalazło — otrzymalibyśmy znaczną ilość, bo 125 mleczarń gotowych w danym razie do produkowania masła, które nawet przy mniej prawidłowej przeróbce będzie jakościowo lepszem od masła targowego.

W r. 1902 powstało wprawdzie siedem mleczarń włościańskich a mianowicie: w Dołędze, Męcinie, w Nowej wsi szlacheckiej, w Siedlcach, w Strzeszycach, w Suchodole i we Woli Radłowskiej, a nadto dziewięć filij śmietankowych: w Łękach, w Zaborowiu, w Muchówce, w Lipowem dolnem, w Maszkiewicach, w Przegini duchownej, w Ujanowicach, w Niedzieliskach i w Jodłowniku — rezultaty te jednakże nie stoją w żadnym stosunku do tego, coby na polu mleczarstwa w ciągu jednego roku zdziałać należało.

Zakładanie mleczarń włościańskich w Galicyi zachodniej powinno wobec tego postępować szybszym krokiem, zwłaszcza zaś teraz, kiedy rentowność tej gałęzi produkcyi już wypróbowano, a ryzyko i trudności są mniejsze jak w początkach.

Pośpiech w tym kierunku jest tem bardziej wskazany, że ruch mleczarski w innych państwach robi kolosalne postępy, Duńczycy zakładają mleczarnie nawet w Syberyi, to też na międzynarodowym targu coraz ciaśniej, im później zgłosimy się do współudziału w tej walce konkurencyjnej, tem trudniejsze będzie nasze stanowisko.

Przechodząc do przeróbki mleka w mleczarniach włościańskich w r. 1902 stwierdzić należy fakt, że miesiące luty, marzec i kwiecień były dla produkcyi mleka z powodu braku paszy, bardzo niepomyślne.

Prócz tego spóźniona, dżdżysta i zimna wiosna wstrzymała wcześniejsze wypędzanie żywego inwentarza na pastwiska, co również na produkcyę mleka ujemnie wpłynąć musiało.

Miesiące letnie dostarczyły wprawdzie obfitej i dobrej paszy, a nawet spowodowały wyjątkowo wysoką produkcyę mleka, jesień natomiast zaraz w swoich początkach obniżyła ją gwałtownie.

Pomimo tych dla produkcyi mleka niekorzystnych warunków — przerobiły mleczarnie włościańskie 3.783.698 litr. mleka i wyprodukowały 143.927 kg. masła deserowego — wobec czego nadwyżka przeróbki mleka w porównaniu do 1901 r. wynosi 1.299.229 litrów, zaś nadwyżka wyprodukowanego masła 49.761 kg.

Aby jednak otrzymać dokładny obraz wzrostu przeróbki mleka w mleczarniach włościańskich w r. 1902, należy strącić z ogólnej ilości przeróbkę dokonaną w siedmiu mleczarniach założonych w ciągu r. 1902 — wynosząca 220.497 litrów mleka z produkcyą 8364 kg. masła.

W tym wypadku nadwyżka przeróbki mleka w pozostałych 20 mleczarniach wyniesie w porównaniu do 1901 r. o 1.078.732 litrów, zaś produkcya masła o 41.397 kilogr. więcej.

Ten wzrost przeróbki mleka w mleczarniach włościańskich w r. 1902 nastąpił pod wpływem dwóch czynników.

Przedewszystkiem ilość dostawców mleka zwiększyła się znacznie i tem samem uznaną została w praktyce potrzeba zakładania mleczarń włościańskich — jak niemniej uznano tem samem także korzyści jakie one przynoszą.

Objaw ten jest tak dodatnim i przekonywującym, że bezwarunkowo usuwa wszelkie wątpliwości, jakie tu i ówdzie o mleczarniach włościańskich się zrodziły.

Drugim czynnikiem, który na zwiększenie się przeróbki mleka w mleczarniach włościańskich wpłynął, jest hodowla bydła w odnośnych miejscowościach.

Stosunki hodowlane zazwyczaj już w krótkim czasie po otwarciu mleczarni ulegają zmianie. Następuje bowiem wymiana sztuk mniej mlecznych na sztuki o możliwie wysokiej mleczności. W ślad zatem rozpoczyna się wędrówka po jarmarkach nawet do dalszych powiatów, celem wyszukania materyału odpowiedniego, a cena nie odgrywa tu żadnej roli — byle tylko otrzymać sztuki dobre.

W miejscowościach, w których mleczarnie płacą tłuszcz w mleku według ilości procentowej, stosunki hodowlane układają się jeszcze lepiej. Tam obok wysokiej mleczności wymaga się także wysokiej zawartości tłuszczu w mleku.

Następstwem tego jest intenzywne żywienie krów i staranna opieka — czynniki, które do racyonalnej hodowli bydła są konieczne.

Jedyną ujemną stroną produkcyi mleka u włościan jest stosunek ilościowy zimy do lata. Ale i w tym kierunku dopatrzyć się można powolnej a stałej zmiany na lepsze.

Odnośnie do jakości masła wyrabianego w mleczarniach włościańskich zaznaczyć wypada, że produkt ten jest dobrym i znajduje chętnych odbiorców.

Częściej też spotykać się można po mleczarniach z zamówieniami firm obcych, a z ogólnej produkcyi w r. 1902 przynajmniej $^1/_3$ część wysłano poza granice kraju.

Ten stosunek handlowy z zagranicą, układający się w ostatnich czasach tak dla nas korzystnie, powinien być i nadal utrzymywanym — bo przypuściwszy nawet, że w miarę powstawania mleczarń, wypartem zostanie masło targowe a nadto, że lepsza jakość produktu wpłynie również dodatnio na zwiększenie się konsumcyi w kraju — to i tak uzyskamy nadwyżkę produkcyi, którą poza granicami kraju zbyć będziemy musieli.

Wysuwa się tu również na pierwsze miejsce sprawa zcentralizowania handlu masłem, a od jej pomyślnego załatwienia, zawisłym będzie także w pewnej części dalszy rozwój mleczarń włościańskich w kraju.

Urządzenie maszynowe udzielił mleczarniom włościańskim w większej części Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Pomoc ta Komitetu polegała na udzieleniu wirówki, maślnicy, wygniatacza i aparatu Gerbera — w początkach zaś powstawania mleczarń, także na udzielaniu naczyń i innych przyrządów mleczarskich.

Wedle spisu odnośnego rozdzielił Komitet pomiędzy mleczarnie włościańskie do końca 1902 r. 32 wirówek, 27 maślnic, 27 wygniataczy rotacyjnych, 22 aparatów Gerbera i znaczną ilość naczyń blaszanych, konewek transportowych chłodników, wag i t. d. o łącznej wartości około 34.000 koron.

Wydatki na zakupno tych maszyn pokrywał Komitet z subwencyj udzielanych na podniesienie mleczarstwa w kraju przez c. k. Ministerstwo rolnictwa.

W r. 1902 subwencya ta wynosiła 6000 kor.

Oprócz tej materyalnej pomocy, korzystały mleczarnie włościańskie przez cały rok z rad i wskazówek fachowych odnośnie do wyrobu i zbytu produktów mleczarskich.

O ile więc z rozwoju mleczarń włościańskich w zachodniej części kraju i z akcyi podjętej w tym kierunku przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego — zależnej zresztą rok-rocznie od wysokości subwencyi — można być zadowolonym — o tyle niewytłumaczonym jest powolny wzrost nowych mleczarń.

Na 28 mleczarń włościańskich, zaledwie dwie powstały o własnych środkach i nie korzystały z subwencyi.

A przecież kapitał nie zbyt wielki włożony w mleczarnie włościańską, przyniósłby niezawodnie dobry procent i przyzwoite utrzymanie.

Byłoby zatem wskazanem, żeby pisma mające czytelników w sferach włościańskich — („Przewodnik kółek rolniczych“, „Niedziela“, „Głos rolniczy“ i t. d.) zajęły się gorliwiej, jak dotąd pouczaniem i zachęcaniem do tworzenia włościańskich spółek mleczarskich. *S. Baj.*

SPRAWY BIEŻĄCE.

Tydzień rolniczy we Lwowie. Po zjeździe delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyło się walne zgromadzenie gal. Tow. Gospodarskiego, na którem wybrano niemal jednogłośnie prezesem p. Władysława Kozłowskiego. Obrady zagaił ustępujący I. wiceprezes Dr. Pilat przemówieniem, poświęconem w znacznej mierze kwestyi strejków rolnych, wzywał rolników do przeciwdziałania zawczasu przez zaopatrzenie się w robotnika i wyraził nadzieję, że władza obowiązek swój spełni i dopilnuje przestrzegania przepisów ustawowych; Dr. Kozłowski wygłosił obszerny odczyt o ugodzie austro-węgierskiej i nowej autonomicznej taryfie celnej, dyrektor szkoły w Bereźnicy p. Rozwadowski o metodzie dojenia krów sposobem Hegelunda, p. Wawnikiewicz o suszeniu ziemniaków; sprawozdanie o czynności oddziałów odczytał p. Adolf Wiesiołowski, wzywał rząd, żeby obsadzał starostwa ludźmi czującymi i myślącymi po obywatelsku, rady powiatowe, żeby subwencyonowały towarz. okręgowe, a wreszcie podniósł myśl wprowadzenia do seminaryów duchownych nauki gospodarstwa rolnego.

Podczas obrad towarz. dla uprawy torfowisk p. Kornella wygłosił odczyt, w którym podał obszar gal. torfowisk na przeszło pół miliona morgów, przedstawił zarazem, gdzie posiadamy torfowiska, ich obszar, jakość, dochód, któryby z nich można uzyskać w razie racyonalnej uprawy. Hr. M. Łoś mówił o torfie opałowym. Tow. wydało broszurę Jana Proffica i Zygmunta Chmielewskiego „Uprawa torfowisk, ich użytkowanie na ściółkę i opał“. Towarz. ma uzyskać zasiłek rządowy 4000 k.

Wykłady dla urzędników gospodarskich nie ściągnęły tylu słuchaczy, co w roku zeszłym — znowu słomiany ogień! Obradowało także tow. dla uprawy torfowisk.

Targ nasienny odbył się w pasażu Mikolasza. Ustawiono trzy długie stoły w środku sali, prócz tego szereg stołów wzdłuż ścian na około sali, na stołach pomieszczono próbki na talerzach kartonowych, na jednym w dwóch szeregach pszenicę i owies, na drugim jęczmień, żyto i t. d. — Każda próbka oznaczona numerem obszernego drukowanego katalogu, zawierającego spis alfabetyczny wystawców, nazwę ziarna i ocenę lwowskiej stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej. Katalog obejmuje 538 numerów.

Wystawa mleczarska w Przemyślu 28 lutego i 1 marca była stosunkowo licznie obesłaną i tak sędziowie badali pięćdziesiąt kilka próbek masła, wystawa maszyn dowiodła, że powszechnie u nas używane Alfa Separatory, nie są centryfugami tańszymi i lepszymi od innych, wystawa będzie zapewne początkiem końca monopolu tej firmy w Galicyi, w niedzielę odbyło się walne zgromadzenie przemyskiego oddziału Tow. Gosp. galicyjskiego, na którem żywo omawiano sprawę utworzenia Towarz. mleczarskiego.

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego okręgowego ropczycko-pilznieńskiego odbyło się w Dębicy dnia 5-go marca b. r., przy dość licznym udziale przedstawicieli rolnictwa, tak z większej własności, jak i z mniejszej. Po zagajeniu obrad przez prezesa Towarzystwa hr. Reja z Przyborowia, odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z poprzedniego Zgromadzenia ogólnego oraz sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za r. 1902, poczem inspektor rolnictwa Dr. Tomalski miał wykład o podstawach ekonomicznych gospodarstwa kierunku zbożowego a gospodarstw kierunku nabiałowego. Wykład ilustrowany datami statystycznemi odnoszącemi się do Przedlitawii, miał na celu wykazać kierunek rozwojowy gospodarstwa rolnego w obecnych stosunkach ekonomicznych, a w odniesieniu do Galicyi wykazywał korzyści, jakie rolnicy mogą uzyskać przenosząc punkt ciężkości gospodarstwa na produkcyę produktów zwierzęcych a w szczególności nabiału, nie w tem marzeniu, by ograniczać obszarowo uprawę zbożowych, lecz by podnieść produkcyę pastewnych przez racyonalniejszą i intenzywniejszą uprawę tychże i w dalszym ciągu pastewne te przerobić na produkta zwierzęce. Wykład ten wykazując warunki oraz korzyści gospodarstwa nabiałowego, tak w kierunku sprzedaży mleka surowego, jak przeróbki tegoż na masło albo ser i wykazując działalność Towarzystwa rolniczego na polu mleczarstwa miał za zadanie zachęcić obecnych na zebraniu włościan do żywszego zajęcia się sprawą Spółek włościańskich w celach przeróbki mleka. Po odczycie uchwalono budżet Towarzystwa na rok przyszły i wybrano prawie w tym samym składzie, co dotychczas Wydział Towarzystwa na następujące trzechlecie, oraz 11 delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa centralnego w Krakowie. Na Zebraniu był obecnym delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w osobie p. Aleksandra Dąmbskiego z Rzeszowa.

C. k. stacya dla ochrony chmielu, (k. k. Station für Pflanzenschutz, Wien II, Trunnerstrasse 1) zwraca uwagę rol-

ników, iż w interesie rolnictwa leży, by o ukazaniu się szkodników i chorób na roślinach, wcześnie zawiadamiali stacyę, która bezpłatnie wykonuje badania nadesłanych okazów i która na wszelkie zapytania w kwestyi ochrony roślin bezpłatnie odpowiada. Rośliny najlepiej zapakować w wilgotnym mchu, a owady, o ile możności w spirytusie zakonserwować, przyczem nie należy oszczędzać ani materyału, ani okazów nadsyłanych do badania.

VIII międzynarodowy kongres rolniczy odbędzie się w Rzymie w dniach 19—23 kwietnia 1903. Na kongresie obradować będzie 10 sekcyi, a mianowicie: 1) sekcya ekonomiczna (kredyt, kataster, spółki, ubezpieczenia, handel) z 26 zgłoszonymi referatami; 2) sekcya dla nauki rolnictwa (szkolnictwo, czytelnie wędrowne, stacye rolnicze, pola doświadczalne) z 9 referatami; 3) sekcya agronomiczna (zastosowanie nauki do praktyki, melioracye) z 20 refer.; 4) sekcya hodowlana (hodowla bydła, drobiu) z 18 refer.; 5) inżynieryi wiejskiej z 4 refer.; 6) przemysłowa (uprawa roślin przemysłowych i przemysł pokrewny) z 19 refer.; 7) sekcya dla walki ze szkodnikami (pasożyty, patologia roślin, ochrona zwierząt użytecznych) z 16 refer.; 8) sekcya leśna z 18 refer.; 9) sekcya wodna z 7 refer.; 10) sekcya dla kultury winnic i wyrobu wina z 19 referatami.

Po kongresie odbędą się według szczegółowego programu wycieczki rolnicze, w których brać mogą udział tylko członkowie kongresu. Między innemi odbędzie się wycieczka do obecnie osuszonego już jeziora Fucyńskiego, do winnic firmy La Rochefaucault w Cerignola, kilka wycieczek w okolice Neapolu, Palermo i Marsala, wycieczki w okolice Florencyi dla zwiedzenia rolnictwa toskańskiego i systemu połowicznej dzierżawy (mezzadria), wycieczka do Bolonii i do prowincyi Ferrara dla zwiedzenia okolic odwodnionych, wycieczka do Medyolanu i w okolice dla zwiedzenia sławnych nawodnień, dla zwiedzenia gospodarstw mlecznych, oraz dla zwiedzenia zakładu dla wykorzystania siły wodnej w celach wytworzenia siły elektrycznej.

Uczestnicy kongresu otrzymają na kolejach włoskich zniżkę 50% i każdy uczestnik za zaliczką 10 franków (z których 5 fr. zostaną mu zwrócone po kongresie) otrzyma książeczkę z 50 kuponami, uprawniającymi do jazdy w dowolnym kierunku po zniżonej cenie. Zniżkę podobną organizatorowie kongresu mają nadzieję otrzymać także i do jazdy parowcami.

Zgłoszenia na kongres przyjmuje M. Edoardo Ottavi secrétaire general de la Commision d'organisation, Chambre des députés, Rome (via Poli 53). Wpisowe wynosi 20 franków, za co otrzymuje się wszystkie publikacye, odnoszące się do kongresu, za darmo.

W sprawie tępienia chrząszcza majowego, którego rójka zapowiada się na wiosnę tego roku niezwykle silnie, odniosło się c. k. Namiestnictwo we Lwowie do wszystkich starostw z wezwaniem, by najdalej do końca lutego, starostwa zawiadomiły wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne o klęsce, grożącej gospodarstwom rolnym, leśnym i sadownictwu na wypadek, gdyby rójka przybrała przewidywane rozmiary i by ostrzegły, oraz dołożyły wszelkich starań, aby właściciele gospodarstw z całą energią zajęli się tępieniem podczas rójki chrząszcza majowego, a także i tępieniem jego pędraka podczas robót polnych.

Jak na podstawie doświadczenia można przypuszczać, powyższe wezwanie Namiestnictwa pozostanie taksamo bez skutku, jak wogóle wszystkie rozporządzenia władz w kwestyi kultury rolnej. Brak zainteresowania w tym kieruku u czynników mających egzekutywę i przy dobrych chęciach, oraz znajomości rzeczy mogących coś zdziałać z jednej strony, a znowu u czynników, chcących coś zrobić i posiadających świadomość doniosłości tej sprawy, brak egzekutywy — to są przeszkody, o które rozbijać sie muszą najlepsze chęci. W takiej sprawie, jak walka ze szkodnikami rolniczymi, jedynie skuteczną mogłaby być jednolita akcya wszystkich rolników w danej okolicy, tak mniejszej, jak większej własności. Aby do takiej jednolitości przy dzisiejszym stanie rzeczy doprowadzić, trzebaby, aby organa władzy posiadające egzekutywę, wzięły się z całą energią do sprawy i albo same używając pomocy i rady Towarzystw zawodowych. (Tow. rolniczych), w kwestyi sposobu przeprowadzenia akcyi, wykonały powyższe polecenie Namiestnictwa, albo też, dając pełnomocnictwo odnośne Towarzystwom rolniczym z prawem egzekutywy, oddały tym Towarzystwom całą akcyę do przeprowadzenia.

Innego sposobu wyjścia nie ma, bo dotychczasowe doświadczenia z myszami, z chwastami, z chrząszczami majowymi i t. p. dostatecznie wykazały, że wszelkie rozporządzenia, a nawet i ustawy, chociażby najlepsze, pozostaną tylko na papierze, jak długo wykonanie tych rozporządzeń nie będzie polecone organom, któreby interesowały się sprawą, a któreby posiadały możność wprowadzenia w życie tych rozporządzeń.

ROZMAITOŚCI.

Obecny stan kwestyi o nematodzie. Prof. Dr. Hollrung przypisuje w 90 wypadkach na 100 wyczerpanie się buraków nematodzie buraczanej rozprzestrzenionej po całych Niemczech. Jest on zdania, że na zwalczanie nematody nie należy używać środków bezpośrednich, lecz pośrednio przez płytką uprawę, przez odpowiedni dobór przedplonu, wczesne sadzenie i dobre nawożenie. Z doświadczeń robionych okazało się, że przy oraniu na 12 cali głębokości, otrzymano około 78% buraków z 14·84% cukru, przy orce na 7 cali 113·5 cent. m. buraków z 15·1% cukru. Z tego powodu gospodarstwa zwróciły się do płytkiej orki. Ponieważ nematoda na wiosnę później się rozwija niż burak, można się przed nią ustrzedz, jeżeli się buraki wcześnie posadzi. Najlepiej się udają buraki gdy przedplonem są: kartofle, groch lub cykorya.

Wpływ wieku na ilość mleka. Wogóle okazuje się, że ilość mleka krowy rośnie aż do 5-go cielęcia, odtąd powoli odpada. I tak przez porównywanie większej ilości krów (przeszło 100) okazało się, że otrzymano:

przy 1 cielęciu	w	365	dniach	— 2692	kg.	mleka.
„ 2	„	„	„	— 2993	„	„
„ 3	„	„	„	— 3184	„	„
„ 4	„	„	„	— 3295	„	„
„ 5	„	„	„	— 3469	„	„
„ 6	„	„	„	— 3458	„	„
przy większej ilości cieląt	„	„	„	— 3166	„	„

Ze wzrostem ilości mleka wzrasta także ilość tłuszczu.

Praktyczne widły stalowe do kartofli. W Niemczech wyrabia pewna fabryka bardzo zachwalane przez hodowców widły stalowe do nasypywania kartofli. Są to widły o 6—10 zębach wygiętych zaopatrzonych na końcach zębów okrągłymi kulkami stalowymi. Zęby te mają długość 34—36 cm., są cienkie, wygięte i rozstawione gęsto (25—28 mm.), a całość zaopatrzona zwykłą rączką drewnianą. W użyciu są bardzo praktyczne, gdyż łatwo i lekko podrywają kartofle nie nabijając ich na zęby, obsuwają z kartofli przyczepioną do nich ziemię i w ten sposób ułatwiają płukanie kartofli. Model z fabryki F. Hayerhoff w Hagen w Westfalii 10 zębowy, można dostać za 6 marek, a u nas potem łatwo naśladować dla popierania przemysłu naszego.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem *„Kroniki farmaceutycznej"* wyszła broszurka p. Dr. Franciszka Bandrowskiego ***„O zastosowaniu spirytusu do celów przemysłowych"*** str. 16. W broszurce tej autor przedstawia usiłowania rządów francuskiego, niemieckiego i austryackiego, celem stosowania spirytusu wyrobionego po nad konsumcyę do celów przemysłowych z przytoczeniem dat statystycznych danego kraju, daje porównawcze zestawienie wydatności spirytusu przy użyciu tegoż do celów motorowych z innymi materyałami, jak benzyną, benzolem i t. d. i opisuje wystawy dla przemysłowego stosowania spirytusu odbyte we Francyi i w Niemczech.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Marzec	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	3	16.00—16.50	14.20—14.60	12.10—14.00	13.80—14.10
Tarnów	27	15.00—15.70	12.60—13.50	12.50—13.00	12.40—12.70
Lwów	3	15.80—16.00	13.00—13.20	11.80—13.00	12.80—13.00
Powołoczyska		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	28	15.30—16.10	13.60—14.20	14.50—16.70	12.50—13.40
Peszt	28	15.00—15.80	13.10—13.40	11.20—11.40	12.40—12.60
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	26	14.80—15.40	12.50—13.40	13.00—13.20	13.50—14.00
Wrocław	26	14.00—15.20	12.40—13.00	12.90—14.20	12.60—13.30
Poznań	26	14.60—15.30	12.00—12.50	11.80—12.80	12.90—14.20
Ceny w markach za 100 *kg.*					
Warszawa	28	5.55—5.75	4.10—4.13	4.15—4.60	3.10—3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Jęczmień pastewny. **Wiedeń** 26/II, 11.20—12.00 *K.* Lwów 3/III 11.00—11.50 *K.*, za 100 *kg.*

Jęczmień na krupy. **Kraków** 3/III, 12.40—00.00 *K.* **Wiedeń** 20/II 1014—12.10 *K.*, za 100 *kg.*

Kukurydza. **Kraków** 3/III 13.30—00.00 *K.*, **Wiedeń** 26/II, stara 12.70—13.20 *K.*, nowa 00.00—00.00 *K.*, **Lwów** 3/III, nowa 12.40—12.80 *K.* **Peszt** 26/II 11.60—12.20 *K.* **Tarnów** 27/II 16.00—16.50 *K.* za 100 *kg.*

Hreczka. **Kraków** 3/III, 13.00—17.00 *K.*, **Tarnów** 27/II, 15.50—16.50 za 100 *kg.* **Podwołoczyska** 11/II 11.50—11.80 *K.*

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. **Kraków** 3/III, 18.00—24.00 *K.* **Wiedeń** 2/III, 21.00—28.00 *K.* **Lwów** 3/III, 15.00—21.00 *K.*, za 100 *kg.*

Fasola. **Kraków** 3/III, 19.00—22.00 *K.*, **Wiedeń** 20/III, drob. 24.00—28.00 *K.*, długa i płaska 24.00—28.00 *K.*, pstra 14.00—16.00 *K.* **Tarnów** 27/II 12.00—16.00 *K.* za 100 *kg.*

Rzepak. **Kraków** 0/XII 00.00—00.00 K. **Tarnów** 6/II 18.00—18.50 *K.* **Lwów** 11/II, 18.50—19.00 *K.* za 100 *kg.*

Kartofle. **Kraków** 3/III, 3.60—4.40 *K.*, za 1 Hl. **Wiedeń** 3/III, 7.00—8.00 *K.* **Tarnów** 27/II, 3.70—4.00 *K.* za 100 *kg.*

Koniczyna czerwona. **Kraków** 17/II 120.00—160.00 *K.* **Lwów** 3/III 136.00—180.00 *K.* **Podwołoczyska galic.** 0/I 000.00—000. *K.* **Podwołoczyska rosyj.** 11/I 130.00—160.00 *K.*, bez cła. **Wiedeń** 3/II styryjska 00.00 *K.*, średnia jakość 000.00—000.00 *K.*, gruboziarnista, czysta 000.00—000.00 *K.* za 100 *kg.*

Koniczyna biała. **Kraków** 17/II 120.00—165.00 *K.* **Lwów** 3/III 160.00—240.00 *K.*, **Wiedeń** 3/II 200.00—220.00 *K.* za 100 *kg.*

Buraki. **Wiedeń** 17/II żółte okrągłe 27—34 *K.* Mamuthy długie czerwone 27—35 *K.* flaszowate żółte i czerwone 25—32 *K.* za 50 *kg.*

Buraki. **Wiedeń** 20/II żółte, okrągłe 40.00 *K.* Mamuthy długie czerwone 29.00 *K.*, żółte flaszowate 28.00 *K.* za 50 *kg.*

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 3/III, galicyjskie prima 74.00—80.00 *K.*, secunda 67.00—73.00 *K.*, tertia 60—66 *K.*, za 100 *kg.* żywej wagi.

Podgórze pod Krakowem 6/III. Spędzono na targ 467 sztuk bydła rogatego, 244 sztuk cieląt, 138 sztuk trzody. Płacono za bydło z paszy lepszej jakości 60—68 *K.*, za średnie 58—64 *K.*, za cielęta 62—65 *K.* za trzodę 80—84 *K.* za 100 Kg. żywej wagi. Targ ożywiony.

Nierogacizna. **Wiedeń** 3/III prima 88—96 *K.*, tłuste 112—118 *K.* za 100 kg. żywej wagi. Spęd w tygodniu wynosił 11 764 sztuk, z czego 528 sztuk pozostało niesprzedanych.

Masło. **Wiedeń** 3/III, deserowe 2.20—2.40 *K.* wiejskie 2.10—2.24 *K.* zwykłe targowe 1.80—2.00 *K.* **Kraków** 3/III, targowe 2.00—2.40 *K* za 1 *kg.*, **Hamburg** 25/II, stołowe I klasy 223.00, II klasy 215.60, III klasy 000 *marek* za 100 *kg.*, **Berlin** 25/II dworskie i spółkowe, prima 216—220 secunda 208—216, tertia 206—210 *marek* za 100 *kg.*

Jaja. **Wiedeń** 3/III, prima 36—37 sztuk, secunda 38—39 sztuk konserwowanych w wapnie 00 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 3/III 2.60—3.00 K. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 3/III surowy 75% 39.20—36.30 *K.*, rafinowany 90% bez opłaty 129.75—130.00 *K.*

Lwów 3/III gotowy paritas **Tarnopol** 33.50—34.00 *K.*

Kraków 3/III okowita z opłatą, na 75% Tral. 138 *K.*, spirytus z opłatą, na 95% Tral. 178 *K.*, za Hektol.

Pasza.

Siano. **Kraków** 3/III 5.80—6.40 *K.*, **Tarnów** 27/II 4.60—5.00 *K.* **Wiedeń** 3/III 3.60—5.60 *K.* za 100 *kg.*

Koniczyna. **Kraków** 3/III, 6.40—6.80 *K.* **Wiedeń** 3/III 5.60—7.00 *K.* za 100 *kg.*

Słoma. **Kraków** 3/III 3.00—4.00 *K.* **Tarnów** 27/II, 3.40—3.70 *K* **Wiedeń** 3/III 3.20—3.60 za 100 *kg.*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

Na posadę profesora inżynieryi wiejskiej w Akademii rolniczej w Dublanach obok Lwowa z płacą roczną 2600 kor. z dodatkiem aktywalnym 480 kor. rocznie, wolnem pomieszkaniem w zakładzie i prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 400 kor.

Stabilizacya na tej posadzie nastąpić może po roku służby i za zgodą c. k. Ministerstwa rolnictwa. Ubiegający się o tę posadę powinien przedłożyć na ręce Dyrekcyi Akademii do końca kwietnia b. r:

1) metrykę urodzin
2) krótki życiorys
3) Świadectwa ewentualnie prace naukowe udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Akademii Frammelnys.

OGŁOSZENIE.

Krajowy zakład obłąkanych w Kulparkowie, potrzebuje z końcem marca lub początkiem kwietnia 1903 r., 8 sztuk młodych i silnych wołów roboczych.

Uprasza się z odnośnemi ofertami udać się wprost do Dyrekcyi powyższego zakładu o. p. Kulparków.

Dyrektor Zakładu:
Dr. Kohlberger.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

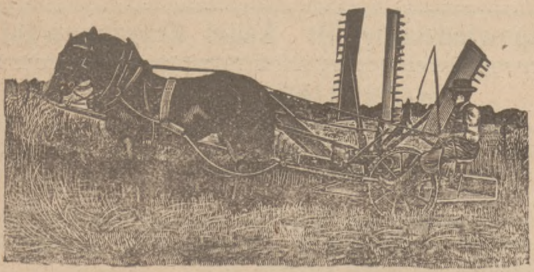
W KRAKOWIE.

W dniu 9 marca 1903 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10 marca 1903 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Dnia 20 lutego 1903. **Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**



JÓZEF FRIEDLAENDER WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse

i

KOSIARKI „Star“ ŻNIWIARKI

są lepsze, niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Zarząd ekonomiczny Kalinowce produkujący w swej znanej chlewni zarodowej setki świń poprawnej rasy krajowej **ma na sprzedaż wyborowe okazy rozpłodowe** różnego wieku, począwszy od 3 miesięcy. — Zgłoszenia przyjmuje i zamówienia odwrotnie załatwia administracya dóbr hr. Della Scalla w Kalinowcach, poczta i stacya kolei Berbestje na Bukowinie; ceny umiarkowane.



Krainska mączka do tuczenia trzody.

Szanowny Panie! Wieprze moje nie jadły i bardzo były nędzne. Przypadkowo dostałem na próbę od jednego z moich ludzi 1 paczkę **mączki do tuczenia wieprzy**; zdumiałem — wieprze moje nie mogą się nasycić i ogromnie dobierają dzięki temu doskonałemu srodkowi, który mogę każdemu najlepiej polecić.

Upraszam odwrotnie o 5 paczek proszku do tuczenia wieprzy.

31/10 1901 r. Z poważaniem

Józef Englisch, banmistrz, Belisce, Slawonia.

Kopia ta zgadza się zupełnie z oryginałem pisanym na karcie korespondencyjnej, zaopatrzonej markami za 4 fillery i 2 hal.

Leibach, 3/10 1901. *Ivan Plantar* c. k. notaryusz (Pieczęć notaryalna).

Dla zdrowej trzody tak starej jako też młodej wystarczy 1 paczka Dr. Trnkoczego proszku do tuczenia trzody za 50 hal. — 5 paczek kosztuje 2 korony.

Jest do nabycia u wszystkich kupców (którzy otrzymają wysokie rabaty), gdzie niema, wysyła pocztą:

Apteka Trnkóczy, Leibach Kraina.



PORKIN

znakomity środek do tuczenia świń.



PECUSIN

znakomity dodatek do paszy w celu tuczenia wszystkich zwierząt domowych:

koni, byków, wołów, krów, cieląt, owiec, świń, kóz, osłów, psów i drobiu.

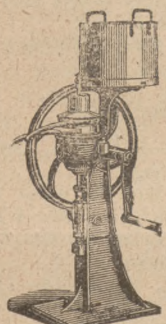
1 paczka ($^1/_2$ kg.) 1 kor., 4 paczki na próbę franco 4 kor.

Fabryka środków do tuczenia zwierząt Wiedeń IX, Bleichergasse Nr. 6.

Składy: Rrzeszów J. A. Grünfeld; **Kraków** Fr. Sobolka i Ska.' Arnold Reifner; **Oświęcim** Józef Moser; **Podgórze** L. W. S. Zarski

Agronom lat 30, jurysta (trzy egzamina państwowe) z kończoną z dyplomem wiedeńską akademią rolniczą i dłuższą upraktyką, władający równo biegle językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady rządcy, kasyera lub kontrolora. Bliższych informacyi udzieli: Biuro c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu.

W Administracyi dóbr zastąpi właściciela poważny, znany agronom, dojeżdżając z Krakowa — wiadomość w Redakcyi „Tygodnika rolniczego“.



Najlepsze zużytkowanie mleka, największy wydatek masła i najlepsze masło są tylko wtedy możliwe, jeżeli się oddziela śmietankę z mleka zapomocą centryfugi

ALFA SEPARATOR

$^1/_4$ miliona centryfug w użyciu. 500 pierwszych nagród. Grand Prix Paris 1900.

Wszelkie przyrządy potrzebne w gospodarstwie mlecznem: **Kierznie, wygniatacze, chłodnice, naczynia i konwie z blachy stalowej.**

Zakładanie zupełnych mleczarń ręcznych i parowych.

Towarzystwo akcyjne

ALFA SEPARATOR

Wiedeń XVI, Gangelbauergasse Nr. 29.



Cenniki i pouczające broszury darmo. — Należy żądać »Alfa-Mittheilungen«.

Od P. P. Właścicieli dóbr posiadających domy w Krakowie, przyjmę administracyę tychże. Na żądanie może być kaucya. — Łaskawe zgłoszenia pod A. Z. przyjmuje Agencya dzienników Wgo Hopcása i Salomonowej w Krakowie.



Powozów mnóstwo, wózków dużo wolantów otwartych poddostatkiem kuczer, faetonów damskich huk, a że **kupujących** jest **tego roku brak**, to też wszystkie powozy, wózki nowe i używane około 50 sztuk, sprzedaje po **wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników **w koncés. składach z pojazdami używanemi** na resorach

ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Brackiej l. 9.
przy ul. Szpitalnej l. 34.
naprzeciw teatru krakowskiego

Właściciel konces. składów z powozami mieszka przy ul. **św. Jana l. 30** parter (pod pawiem).



Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów, poleca do siewu:

Jęczmień **»Hanna«** z oryg. wysiewu	16	Kor.	50 h
Owies **»Dupawski«**	16	„	—
Owies **»Besseler An der Beck«**	16	„	—
Owies **»Rychlik«**	16	„	—

Ceny rozumią się za 100 kilo, loco dworzec Bierzanów, worki po własnej cenie.

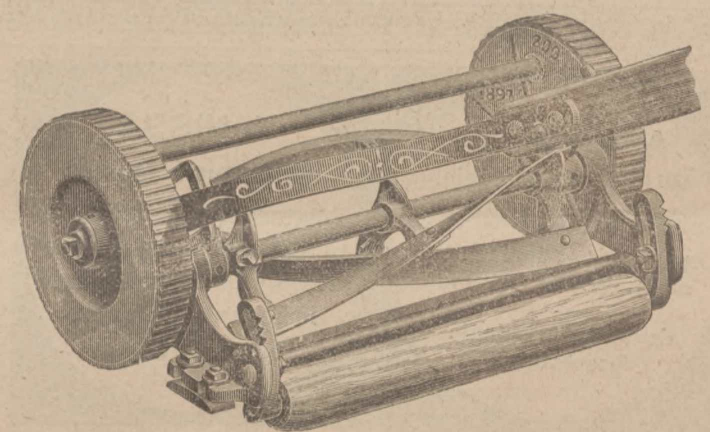
Lokomobila benzynowa o sile 12 H. P. jest z powodu nabycia większej, natychmiast do sprzedania. W ruchu do oglądnięcia u W. P. I. Podlewskiego w Czernielowie p. Romanówka.

Zarząd Dóbr Mikulice p. Przeworsk

sprzedaje do siewu:

Jęczmień Hanna, pierwszy zbiór z oryg. nasienia, cena 17 Kor. za 100 kg. bez worka loco stacya Przeworsk.

Ziemniaki Dołkowskiego, pierwszy zbiór z oryg., różne odmiany, cena 8 Kor. za 100 kg. z workiem loco Przeworsk.



KOSIARKI do trawy.

Amerykańskie noże na 12″ 14′

Rozpylacze do gnojówki.

oraz bańki na mleko i naczynia mleczne firmy Kleiner & Fleischman.

poleca

W. HALSKI

handel towarów żelaznych w Krakowie, Sukiennice.

Ceny na żądanie.

Dzierżawy folwarku około 300 mórg dobrej gleby, z dobremi budynkami, z inwentarzem lub bez, poszukuję od 1 lipca 1903. — Ewentualnie przyjąłbym miejsce rządcy w większym majątku. Wiadomość pod adresem F. Mączyński w Krakowie ul. Krowoderska 45, (ustnie między 3 a 5 po południu).

Pośrednictwo wynagrodzę.

Kompletne urządzenia gorzelń z najnowszym **aparatem destylacyjnym firmy EGROT** w Paryżu, wykonuje i daje najdalej idące gwarancye, tak co do dobroci, jak i praktyczności.

Kotły parowe, maszyny parowe, rezerwoary na spirytus, specyalne wozy do przewozu spirytusu,

FABRYKA WAGONÓW I MASZYN W SANOKU.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Poświadczenie: „Niniejszem składam podziękowanie firmie: **„Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku“**, za wykonanie kompletnej rekostrukcyi gorzelni w Krukiewicach, które tak co do rozkładów, według planów wykonanych przez powyższą firmę, jak i co do dostarczonych przez nią wszystkich aparatów, tak dobrze uskutecznione zostało, że uzyskała całkowite moje zaufanie i uznanie, a przeto każdemu powyższą firmę, jako najsolidniejszą, a przedewszystkiem, jako konkurencyjną firmę krajową polecić mogę“.

Krukiewice dnia 11 stycznia 1902 r.

Z poważaniem
W. Słotwiński w. r.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.